

PRL – reaktywacja?

21 września 2021

Wbrew panującej propagandzie, że okres Polski Ludowej to czarna dziura w naszej historii, nadal jest sporo ludzi, którzy z nostalgią patrzą na jej czasy. Nie są to tylko ludzie starsi, nie brakuje też młodych, którzy PRL nie pamiętają, ale wiedzą, że istniało kiedyś takie państwo, w którym nie było bezrobocia, bezdomności i innych plag kapitalizmu.

Od 2 lat na „Facebooku” istnieje grupa o nazwie – „Polski Ruch Lewicowy”, w skrócie PRL. Ma ponad 5000 członków. Teraz postanowili przejść na wyższy poziom i zmienić swoją nieformalną grupę w partię polityczną.

„Aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej”

Widzi błędy tamtego ustroju, ale i niewątpliwe sukcesy, jakie miała Polska Rzeczpospolita Ludowa. W swojej deklaracji ideowej odwołują się do tego co dobre. Już na początku deklaracji mamy cytaty z Edwarda Gierka – „proponujemy program pod hasłem: „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”.

By zrealizować hasło Edwarda Gierka, partia proponuje działania nakierowane na zaspokojenie podstawowych potrzeb człowieka, zwłaszcza jego bezpieczeństwa poprzez poszanowanie prawa dostępu do bezpłatnej służby zdrowia i bezpłatnej nauki, inicjowanie produkcji zdrowej żywności i ekologicznego korzystania z naturalnych zasobów energii,

PRL-owcy postulują renacjonalizację i reindustrializację strategicznych gałęzi gospodarki narodowej – wzmocnienie i podniesienie skuteczności sektora publicznego, sektora bankowego, sektora wydobywco-energetycznego, obronnego, transportu, łączności itp. Renacjonalizację chcieliby zacząć od weryfikacji i rozliczenia patologicznych prywatyzacji,

które już się dokonały. Zwłaszcza te z pogwałceniem prawa.

Ich program ma obiecywać przyśpieszenie tempa rozwoju do około 7- 8 proc. rocznie, głównie w wyniku stwarzania warunków zwiększenia zatrudnienia, pobudzania postępu technicznego i innowacyjności. Obfite zasoby pracy uważają za największe bogactwo współczesnej Polski, a za najważniejsze wyzwanie i zadanie – tworzenie konkurencyjnych miejsc pracy.

PRL-owcy są za silnym państwem, bo tylko takie może prowadzić politykę prozatrudnieniową, za odbudowaniem jego autorytetu, który ich zdaniem, dziś znalazł się na samym dnie. Dlatego chcą wspierać działania lokalnych samorządów jako gospodarza „małych Ojczyzn mieszkańców”, a najbliższe/każde wybory mają wyłaniać nową generację polityków, nieskażonych moralnie, przedkładających dobro narodu i państwa ponad partykularne interesy swojej wąskiej grupy.

Czy na pewno socjalizm a nie socjoliberalizm?

Za swoją dewizę PRL-owcy uznają zasadę: „Tyle liberalizmu, ile to możliwe, tyle państwa, ile to konieczne”. I – dalej piszą – „Tam, gdzie to możliwe pozostawimy rozwiązywanie problemów rynkowi, tam zaś gdzie to jest konieczne, wykorzystamy autorytet państwa”. Więc chyba ten PRL 2.0 będzie się trochę różnił od pierwowzoru.

Wbrew współczesnej propagandzie nie traktują lat powojennych jednostronnie, „widzimy też błędy popełnione w ówczesnej polityce ekonomicznej i społecznej. Uważamy jednak, że nadeszła właściwa pora, by zbilansować plusy i minusy, sprawiedliwie oceniając okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” – piszą dalej.

W kwestii polityki zagranicznej znalazł się dosyć enigmatyczny zapis o „prowadzeniu neutralnej polityki zagranicznej.” Jako,

że Polska nie jest krajem neutralnym, a wręcz przeciwnie, należy do paktu wojskowego NATO, zapytałem koordynatora partii, Zbigniewa Sowę, jak to sobie wyobraża? Czy Polska powinna z NATO wystąpić? Z ogólnej odpowiedzi mogłem wnioskować, że chodzi o samodzielną polską politykę w kwestii układania dobrosąsiedzkich stosunków z wszystkimi naszymi sąsiadami, a nie „podważanie sojuszy”.

Z kim po drodze?

Podczas zjazdu padły z mównicy słowa o potrzebie jednoczenia lewicy. PRL-owcy widzą się we współpracy z bliską jej ideowo Polską Partią Socjalistyczną i Unią Pracy, ale również z następczynią SLD, Nową Lewicą. Nowej Lewicy zarzucają brak jedności i współdziałania dla inicjatyw wspierających pokrzywdzonych i wykluczonych w procesie transformacji. Braku czytelnego przekazu do społeczeństwa, że lewica chce, potrafi i może mówić jednym głosem, a nie dzielić i zwalczać się, co jest warunkiem koniecznym dla odzyskiwania społecznego zaufania i poparcia.

Nie przypominam sobie, by kiedykolwiek SLD się pokrzywdzonymi bądź wykluczonymi przejmowało. Kiedyś, jeszcze w czasach, gdy SLD rządziło, Ikonowicz zapytał Janika dlaczego nie mają w swoim programie nic dla ludzi biednych. Ten z całą cyniczną szczerością odpowiedział – bo oni nie głosują. Nie bardzo wiem jak tę jedność PRL-owcy sobie wyobrażają i oczekują poparcia dla programu, w którym mówią: „Aby odzyskać zaufanie i osiągnąć możliwość zaspokojenia podstawowych potrzeb materialnych i duchowych wszystkich ludzi, trzeba zastąpić ustój kapitalistyczny, ustrojem sprawiedliwości społecznej, zwanym wcześniej ustrojem socjalistycznym!”. Przecież SLD to partia, która nigdy kapitalizmu nie kwestionowała. Czy Włodzimierz Czarzasty, by się pod tym mógł podpisać? Wątpię.

W nowym PRL-u jest za mało... PRL-u

Lewica nie jest podzielona tylko ze względu na ambicje jednostek, jak uważają członkowie PRL, ale jest po prostu różna. Czasem bardzo różna. Tak różne ma idee i cele, że nie sposób je połączyć. Bo co takim wspólnym mianownikiem tak różnych partii mogłoby być? Antyklerykalizm? LGBT? Konstytucja albo „wolne sądy”? To trochę za mało chyba, by znaleźć jakąś platformę porozumienia. Zwłaszcza, że PRL określa się mianem ruchu ideowej lewicy.

Moim zdaniem w tym nowym PRL-u jest za mało... PRL-u. Sama nazwa, a raczej jej skrót, daje temu nowemu bytowi dużą wyrazistość. Nikt jeszcze nie próbował tak odważnie odwołać się wprost do dziedzictwa naszej ludowej ojczyzny. Ale nie mówią o nacjonalizacji, ale jedynie renacjonalizacji tam gdzie przy rządach prawa byłaby ona prosta, czyli tam gdzie prywatyzacja była „złodziejska”. Jakby jakaś nie była złodziejska?

Neutralność, nie oznacza zaś dążenia do statusu pozablokowego Polski, ale większej autonomii i suwerennych decyzji w ramach NATO, które częściej miałyby zapadać w Warszawie, niż w Waszyngtonie. Dobrze choć to, że ci ludzie nie wysłaliby naszych żołnierzy do Afganistanu czy Iraku na życzenie Ameryki.

Jak zaistnieć, gdy jest już 83 partie polityczne?

W Polsce jest w tej chwili zarejestrowanych 83 partii politycznych. Większość Polaków o większości z nich nigdy nic nie słyszało i nie usłyszy. To kanapy jakieś. PRL może budzić emocje, bo jak mówią – nie ważne czy mówią o nas – dobrze czy źle, ważne, by mówili. O PRL będą mówić. Polski wyborca to wyborca emocjonalny, a nie merytoryczny. Emocje zaś PRL będzie budził różne. Od tych bardzo negatywnych, nienawistnych antykomunistów, po takie, które wyraża tęsknotę wielu jeszcze ludzi powtarzających nadal hasło – komuno wróć!

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)